Nr. 34. We Lwowie — Piątek dnia 12. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi i:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Z Serbii.

Od naszego korespondenta.

Belgrad 8. lutego.

Miałem sposobność dowiedzenia się wielu ciekawych rzeczy. Odwiedziłem wpływowego posła do skupsztyny i przy doskonałem negotyńskiem winie poczęliśmy rozmowę, naturalnie o polityce. Powtórzę ją. aby czytelników *Gazety Narodowej* zapoznać ze sposobem myślenia i poglądami Serbów nie tylko na obecną sytacyę w kraju, ale i na wzajemny ich stosunek do Austryi i Rosyi.

Zastawszy gospodarza w domu, witam go;

— Jak się masz, Bożo (Bożydar).

My tu sobie wszyscy, podobnie jak chłopi, mówimy tak z tyrolska: ty.

— Dziękuję ci, Bogolubie (Bogumił), za pozdrowienie, siadaj. Dobrze się zdarzyło, żeś przyszedł, chcę o nie jedno ciebie zapytać a w szczególności, co myślą o nas nasi bracia Słowianie, a szczególnie ci z północy?

— Niewiele mogę ci o tem powiedzieć, boć waszymi braćmi z północy są... Rosyanie

— Zawsze to samo. Ależ bez nich niema mowy o wzajemności słowiańskiej; ta wasza waśń, to nieszczęście słowiańszczyzny. Wy jesteście czołem, siłą umysłową a oni fizyczną siłą słowiańszczyzny, wy czekacie szczęśliwszych konstelacyj, politykujecie a tymczasem Niemcy zalewają wasze ziemie. Czyż może nie jest tak? Nie zrozumiałeś mnie, mówiąc o braciach z północy; właśnie was Polaków miałem na myśli, bo rosyjskie gazety czytam, choć nie wiele się z nich doczytać można.

— Jeżeli to, co chcesz wiedzieć, jest mi znanem, chętnie ci służę. Ale wprzód powiedz mi, jak się zapatrujesz na stosunki na Bałkanie i jak postępuje praca w skupsztynie?

— Nic pocieszającego! Na Bałkanie na wiosnę wybuchnie niewątpliwie burza. Wiesz o tem ty i wiemy my wszyscy. Co zaś się tyczy Serbii, to nie tajne ci również, że mimo wszelkich możliwych oszczędności znowu niedobór finansowy i końce się nie schodzą. Niema nowych źródeł dochodów, wydatki niepomiernie wzrastają, znowu będzie śruba podatkowa w robocie. Skupsztyna nie chce słyszeć o zwiększeniu podatków, bo Milan i Aleksander tak wycisnęli naród, że zachodzi obawa, czy i podatek w dotychczasowej wysokości będzie mógł być pobranym. Jak więc jeszcze podatki powiększać? Co powie naród? Ministrowie naciskali i ustąpili. Przyszedł nowy rząd, ale sytuacya ta sama: burza wojenna za plecyma a finanse złe. Ciężka, bardzo ciężka sytuacya a wszystkiemu winna pośrednio Austrya a bezpośrednio Milan i Aleksander.

— Nie rozumię, jaką mogą mieć styczność serbskie finansy z Austryą? Zgoda na Milana; był rozrzutnik i drogo kosztował Serbię. No i Aleksander, choć nie trwonił, ale był niedołęgą i za jego czasów kradziono na wszystkie strony; nie było czujnego oka i doszło do długów, które obciążyły ziemię nad wydatność siły podatkowej.

— Zrozumiesz, gdy ci przypomnę, że od lat 25 Serbia leżała w sferze austryackiej polityki, że Milan zawarł tajną konwencyę z Austryą a odbierając natchnienia z Wiednia tak rządził, jak mu kazano. On stał przy żłobie austryackiego funduszu dyspozycyjnego i wskutek tego za późno spostrzegł, że ta polityka była narodowi przeciwną. Przecież pamiętasz, że przed dwudziestu laty silne jeszcze stronnictwo postępowe opierało swą politykę o Austryę. bo ze sfer dworskich głoszono, że Austrya powoli przekształca się w państwo słowiańskie, że tych 9 czy 10 milionów Niemców nic nie poradzą przeciw ogromnej większości słowiańskiej, że to szczęśliwa konstelacya dla Serbii, bo zatamowanym zostanie *Drang nach Osten* i Austrya utoruje drogę Serbii w kierunku Salonik. I cóż z tego wszystkiego się sprawdziło? Żywioł niemiecki w Austryi, choć jest w mniejszości, dominuje, wszystkie nawet najsłuszniejsze żądania nie-Niemców są odrzucane, gdyż Niemcy niechcą hegemonii wypuścić z rąk i raczej dopuściliby do zupełnego rozbicia Austryi i połączyliby się z Rzeszą niemiecką, zanimby mieli opuścić cośkolwiek ze swoich roszczeń na korzyść innych a szczególnie słowiańskich narodów. Austrya zaś sama i dzisiaj prowadzi ekstenzywną politykę w kierunku Wschodu i zagraża naszemu bytowi zaborem dziś jeszcze tureckich narodów słowiańskich a szczególnie serbskiego, rozszerzając swój wpływ stale ku Salonikom. Gdyby tego czynu dokonała, nasza samoistność będzie nie tylko zagrożoną, ale musimy się zwolna przygotowywać na losy, które was spotkały, boć otoczeni zewsząd siłą tak przemożną, nie mając innych dróg, prócz przez Austryę, nie będziemy w stanie dalej stawiać czoła eksterminacyjnej polityce, zainaugurowanej przez Austryę. To jest powód, dla którego sympatye ku Rosyi są tu większe.

— Muszę zwrócić twoją uwagę, że z poręki Austryi a za pośrednictwem hr. Andrassego otrzymała Serbia na kongresie berlińskim znaczne powiększenie terytoryalne: Nisz, Pirot, Wrania, Leskowac; dla małej Serbii znaczny przyrost.

— Nie przeczę, że i ten przyrost był nam pożądanym, ale bardzo nas drogo kosztuje. Nas zbyto drobnostką w porównaniu z tem, ile Austrya okupowała serbskiego narodu tymczasowym zaborem Bośnii i Hercogowiny. Ona tym czynem osiedliła się na Bałkanach, na rdzennie serbskich ziemiach i przycisnęła nas i z tej strony. Okupacya, chociaż dotychczas nie zamieniona w zabor, jest dużem nieszczęściem, jakie Serbów dotknąć mogło; tam Austrya gospodarzy po swojemu, nawet imię serbskie wykreśliła a ze Serbów zrobiła jakichś Bośniaków. Katolicyzm zaś dlatego tylko popiera, ponieważ Serb przyjąwszy obrządek rzymski, staje się Kroatem, boć jak wiadomo, niczem się nie rozróżnimy od nich, tylko wyznaniem. Ale nietylko to. Gdyby Rosya pozwoliła na stały zabor tych krain, Serbia jako taka nie mogłaby w przyszłości pomyśleć o zjednoczeniu serbskiego narodu, zostałaby tak, jak dzisiaj małym krajem, ze wszech stron od Austryi naciskanym i ostatecznie musiałaby uledz supremacyi austryackiej. A przecież, według wszelkich praw, przy likwidacyi Turcyi europejskiej tylko Serbowie mogą mieć pretensye do obszarów zamieszkałych przez Serbów prawnych spadkobierców.

— Wiele jest w tem, co mówisz, prawdy i z waszego stanowiska patrząc, musi się wam, chociaż nie w zupełności, przyznać słuszność. Ale to wszystko nie dowodzi, aby Austrya była winną waszej złej gospodarki finansowej i nadmiernego zadłużenia kraju.

— Słuchaj cierpliwie dalej. Austrya poróżniła Milana z narodem, tak samo, jak księcia bułgarskiego z Bułgarami, bo zamiast za pośrednictwem swych Słowian zawiązać życzliwe stosunki z Serbami, ona według swej odwiecznej polityki: *divide et impera*, nie troszcząc się o naród, na którego pozyskaniu jej nie zależało, przygarnęła Milana a ten chcąc mimo woli narodu utrzymać się na tronie, ciągle się zbroił, niby to wybierając się na zabór Starej Serbii i Macedonii, a w rzeczywistości przeciw własnemu narodowi, któremu nie ufał, no i rzeczywiście osiągnął ogromne rezultaty. Mała Serbia może postawić 300.000 dobrego, w doskonałą broń zaopatrzonego wojska. Lecz na to zadłużył nas nad siły a jak się pokazuje, nie dla nas, tylko dla siebie a więcej dla sojuszniczki, bo patrzymy teraz na posuwanie się Austryi ku Starej Serbii i Macedonii.

— Myślę, że im lepiej. Serbia jest uzbrojoną, o tyle cenniejszą jest jako sojusznik, bo mając czem poprzeć swoje pretensye, może śmielej żądać.

— Tak by się zdawało, gdyby Serbia była wielkiem mocarstwem; ale nas nie będą pytać, wszak Austrya porozumiała się i bez nas z Rosyą a co oni postanowili, to będzie. My naszą siłą zbrojną tego nie zmienimy. Kto wie, czy nie najmądrzej by było, porozumieć się z Turcyą; ona wie, co ją czeka, a przy naszej pomocy możnaby katastrofę przewlec o lat kilka lub kilkanaście. Obecne porozumienie Austryi z Rosyą przypomina rozbiór Polski. Czytałem historyę waszego Stanisława; on był słaby, jak nasz Aleksander, ale nie był podłym. Skoro widział, że nie dorósł do sprostania nikczemnym intrygom, powinien był sam ustąpić. Rolę Rosyi w Polsce podjęła w Serbii Austrya i znowu wspólna bezinteresowna akcya.

— Skąd przychodzisz do takiego wniosku?

— Przecie czytałeś, jak na nas uderzył hr. Gołuchowski. Wbrew zwyczajom dyplomatycznym wmieszali osobę króla, udzielając mu niejako nagany. On, wzór nowoczesnego ministra, gdy mówi nawet o sułtanie, dobiera najmiększych zwrotów, by nie obrazić suwerena, nam zaś bałkańskim narodom odmawia wszelkiej kwalifikacyi do samoistnego życia. Przecież on jest Polakiem?

— Tak, hr. Gołuchowski jest Polakiem, ale nie zapominaj, że w tym wypadku nie występował jako Polak, ale jako austryacki minister, a jako taki, musi popierać politykę państwa, które reprezentuje, w obecnym wypadku Austryę.

— Pomimo tego mamy żal do niego. Hr. Gołuchowski ze swego stanowiska może ma powód do urazy, bośmy mu za jedną noc wywrócili mozolną i kosztowną 25-letnią robotę, ale jeżeli myśli, żeśmy zamierzali tem dotknąć Austryę lub poddać się pod inną jaką opiekę, to trzeba, aby się dowiedział, że Serbia chce jak dotąd żyć w najlepszych stosunkach nietylko z najbliższą sąsiadką Austryą, ale także z wszystkiemi innemi państwami. Co się zaś tyczy polityki naszej, ta musi odtąd być tylko serbską. Doświadczenie nas pouczyło że należy nam być w przyszłości ostrożniejszymi.

— A jak myślisz i jakie jest zdanie u dworu co do usunięcia się dyplomacyi zagranicznej przy serbskim dworze?

— To pytanie nie wiele nas kłopocze i król, nie lubiąc o niem wspominać, omija je. Ale bo też w to najwięcej dmuchała Anglia i Austrya. Myślę, że chciano zaraz na wstępie użyć króla, jako narzędzia kary a tymczasem dać początek niesnaskom, które by króla przed narodem poniżyły a naródby go znienawidził. Czyż mógł panujący, wolą całego narodu wybrany, począć panowanie od stryczka lub miecza katowskiego? To się nie zgadza z rozumem. Co więcej, on nie miał nawet prawa mieszać się do tej sprawy, gdyż jeszcze przed jego wyborem została ona definitywnie załatwioną Przecie wiesz, że zaraz po krwawej nocy utworzono rząd tymczasowy i bezzwłocznie wezwano skupsztynę. Było to bezkrólewie, skupsztyna reprezentująca naród wraz z prowizorycznym rządem była suwerenem i z mocy swego prawa, przed wyborem nowego króla, dała zupełną amnestyę wszystkim uczestnikom krwawego czynu. Król, którego później wybrano, nie mógł skasować orzeczenia tych właśnie czynników, które go na tron powoływały. Mniejsza z tem, powiedz mi lepiej, co i jak piszą o nas polskie pisma.

— Co się tyczy sympatyi Polaków dla was jako narodu, to istniała ona i istnieje a usunięcia Aleksandra z widowni tego świata nie przyjęto dobrze, bo Polacy są narodem rycerskim i każdy napad z zasadzki potępiają. Swoją drogą do niedawna wiadomości o was przedostawały się do świata jedynie przez alembiki dla nas niesympatyczne, bo albo przez dzienniki rosyjskie, albo przez żydowskie blatty niemieckie. Dziś widocznym jest zwrot ku lepszemu, częściej można znaleźć oryginalne, objektywne zdanie o was, ale daleko jeszcze do tego, byśmy się wzajemnie poznali i zrozumieli

— Ja jednak wierzę, że w tym wieku wiele się zmieni. Musimy się zabrać do pracy, aby się co rychlej poznać wzajemnie; wtedy się przekonamy, że wspólne zagraża nam niebezpieczeństwo. Zjednoczone Niemcy użyły Austryi jako aliantki ku szerzeniu germanizacyi na ziemiach Słowian południowych. Wy Polacy od stu lat z górą a my na Bałkanach od okupacyi Bośnii i Hercegowiny widzimy ten prąd, który już przybiera kształty wyraźniejsze. I to jest przyczyną, że ku Rosyi istnieje tu większe zaufanie.

— Ale chyba do czasu jedynie... a rozczarowanie wasze — daj Boże — aby nie było zbyt wielkie.

B. B.

Zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Złoczów dnia 10. lutego.

W Złoczowie na wezwanie do organizacyi utworzyło się polskie towarzystwo narodowe, na którego kierownictwo powołano p. Kazimierza Obertyńskiego. Towarzystwo to od razu zrozumiało ważność dążenia: zatrzymania ziemi polskiej w polskich rękach i wybrało ze swego łona sekcyę dla spraw parcelacyi gruntów w pow. złoczowskim. Sekcya ta rychło uwinęła się ze sprawą i mamy już dziś gotowy statut „polskiego Banku parcelacyjnego w Złoczowie“, stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką; z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się walne zgromadzenie a z początkiem wiosny akcya ma wejść w życie. Sprawa nagła — więc żywo do roboty się wzięto i wątpić nie można, że rzecz uwieńczoną zostanie pomyślnym skutkiem.

Jako zadanie Banku określa statut:

a) dostarczanie członkom kredytu na umiarkowany procent na zakupno gruntów i na cele gospodarcze i przemysłowe; b) zakupywanie posiadłości ziemskich i rozsprzedanie ich drogą parcelacyi ludności p o l s k i e j zamieszkałej w Galicyi lub też przybywającej do Galicyi w celu prowadzenia gospodarstwa rolnego; c) pośredniczenie na rzecz członków przy parcelacyach i zakupienie gruntów z prawem do prowizyi; d) przyjmowanie wkładek na rakunek bieżący z obowiązkiem opłacania odsetek od tychże.

Z powodu, że sprawą tą zajęli się tacy ludzie, jak p. Kazimierz Obertyński, Oskar Schnell, Bronisław Ujejski, Roman Tretter, Emil Witkiewicz, Józef Zubek, dr. Eug. Kołaczkowski, Jan Schoffer, Franciszek Górski itd. — wiara w powodzenie jest tem silniejszą. Obecnie rozchodzi się o uzyskanie jak największej ilości członków udziałowych. Udział wynosi najmniej 20 koron, najwięcej 2.000 koron. Może więc przystąpić niemal i ubogi człowiek, a jedynie myślą narodową ożywiony. Powiat złoczowski należy do silniej zagrożonych. Przeszło tam w ostatnich czasach z polskich rąk przeszło 6.000 morgów.

Nie mamy dość słów gorących do zachęcenia przystępowania do polskiego Banku parcelacyjnego w Złoczowie, pewni, że pierwsza taka udała próba zachęci niebawem i inne okręgi do tej samej akcyi, która niepomierne usługi oddać może i dać: zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Z obozów ruskich.

Haliczanin ogłasza w języku rosyjskim list „jednego (nazwiska nie podaje) z lwowskich, ruskich patryotów, należących do tzw. nacyonalno-demokratycznej partyi“, omawiając sprawę secesyi ruskich posłów sejmowych i ich kandydatury przy nadchodzących wyborach uzupełniających.

W liście tym mówi, że choć ostatni zjazd ruskich posłów secesyonistów był poufny i osłonięty tajemniczością, mimo tego przedostały się na świat niektóre szczegóły z jego obrad. Ukraiński patryota zwierza się *Haliczaninowi*, że „siejczas“ po zjeździe polski komitet centralny (patryota nazywa go za *Kuryerem lwowskim*: „komitet dla wyborowych rozbojew“) — na przedstawienie „samozwańca Barwińskiego“ zatwierdził z pomiędzy ruskich kandydatur poselskich na przyszłych posłów sejmowych dr. Oleśnickiego i dr. Korola, inne kandydatury secesyonistów, z wyjątkiem jednego ks. Bohaczewskiego, mają być zatwierdzone w najbliższej przyszłości. Przeciwnikami kandydatury ks. Bohaczewskiego mają być marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, metropolita Szeptycki i wybitniejsi przedstawiciele b. ruskiego klubu sejmowego. Tak więc przy nadchodzących wyborach uzupełniających jeden ks. Bohaczewski będzie kandydował pod znakiem opozycyi i dlatego już teraz wysunięto przeciwko niemu kandydaturę dolińskiego okręgowego inspektora szkolnego, ks. W. Nawrockiego“.

Autor listu twiedzi dalej, że dla ubezpieczenia się co do wyboru ks. Bohaczewskiego udała się do namiestnika deputacya, złożona z dr. Oleśnickiego, Korola i Mogilnickiego, celem pozyskania względów hr. Potockiego. „Rozmyślając nad interwencyą tej deputacyi — pisze bezimienny autor — trudno pogodzić zasadę poselskiej opozycyi z ewentualnymi przychylnymi względami namiestnika a jeszcze trudniej uwierzyć, aby secesya i złożenie mandatów, oparte na takiej opozycyi, przyszły do skutku bez wmieszania się i bez zezwolenia tych potentatów, u których deputacya b. posłów wobec zbliżających się wyborów szuka protekcyi.“

Patryota widzi w postępowaniu pp. Oleśnickiego i Korola sprzeczności i niejasność; twierdzi, że na tę niejasność użalali się już niektórzy b. posłowie z ruskiego klubu, że ks. Bohaczewski popadł za to w niełaskę u namiestnika i metropolity.

Wyposażony w nader bujną wyobraźnię, bo utrzymujący nawet, że komitet centralny polski zatwierdza kandydatury ruskie, autor listu czuje już w powietrzu „najnowszy kurs“: „W wyższych polskich sferach szlacheckich budują na tem, iż jeden z najpoważniejszych posłów ruskich oświadczył na ostatniej sesyi, że ruscy posłowie pójdą w przyszłości w sprawach ekonomicznych solidarnie z polską większością sejmową; na tej podstawie nie trudno będzie osiągnąć sankcyę ustawy o włościach rentowych“.

Wywód swój tak kończy *Haliczanin*: „Wszystkie reformy ekonomiczne teraźniejszego sejmu polskiego mają już w samej zasadzie tendencyę polityczną Z nich mają powstać inwestycye pod przyszłe państwo polskie“. Rusinów ma sobie „rżond narodowy“ okupić zasiłkami na budowę teatru ruskiego i ulgami podatkowemi. Takie ceny były brane w rachubę także za czasów nowej ery Romańczuka. A jaką korzyść miał z nich nasz ruski naród? Jedynie demoralizacyę. Rozumny Romańczuk stał się trupem politycznym, akcye politycznej siły w narodzie upadły, mężów politycznych w rodzaju dr Okuniewskiego podeptali zwolennicy nowego kursu, stworzywszy anarchię, która jak morowa zaraza trawi do ostatka żywotne siły narodu ruskiego I po takich smutnych doświadczeniach miałaby się jeszcze powtórzyć historya z nową erą, Chroń nas Boże od tego “szczęścia“.

Z pola wojny.

Atak torpedowców japońskich

Z L o n d y n u donoszą: W nocy z dnia 8 na 9. bm. odbywały rosyjskie pancerniki bojowe Retwizan i Cezarewicz (o pojemności 13.900 ton) i krążownik pancerny Pallas (o pojemn. 6.820 ton) rekonesans o 15 mil morskich (około 30 kilometrów) na południe od Portu Artura, gdy z południowego wschodu napad około 14 torpedowców sygnalizowano. Łodzie japońskie były podzielone na trzy grupy, z których każda jeden okręt rosyjski za cel sobie wzięła. Czaty na rosyjskich okrętach były zaostrzone, ale że wieczór dnia 8. bm., gdy okręty z Portu Artura wyruszyły, żadnej jeszcze nie było wiadomości o wypowiedzeniu wojny, więc też bądźcobądź atak był niespodziewany. Upłynęło kilka drogich minut, zanim Rosyanie o odparciu pomyśleli, ale już nie zdołali zapobiedz podejściu torpedowców japońskich na dystans umożliwiający wypuszczenie torpedów.

W trzech dzielnych natarciach udało się Japończykom odrazu wszystkie trzy okręty rosyjskie ciężko uszkodzić. Tymczasem rozpoczął się ogień działowy i obu rosyjskim okrętom bojowym udało się przy pomocy latarń elektrycznych odeprzeć dalsze napady.

Torpedowce japońskie cofnęły się ze stratami i dalej już nie atakowały. „Retwizan“ i „Cezarewicz“ są wprawdzie znacznie uszkodzone, mogły jednak o sile własnych maszyn wrócić do Portu Artura. Krążownik zaś miał utracić ster i śrubę i „Retwizan“ począł go holować; ale gdy coraz więcej wody lało się do Pallady, wyprzągł się i puścił ją luzem na morze. Dziś rano wysłano posiłki, aby ją sprowadzić. Port Artura posiada dosyć zarządzeń do naprawy okrętów, ale naprawa zawsze się pociągnie kilka tygodni i to znacznie ograniczy działanie rosyjskie,

---

3

LUDWIK STASIAK.

MAJSTERSZTYK.

Opowiadanie prawdziwe.

(Ciąg dalszy.)

— Przywileje? to nic nie warte.

— Jakto?

— Pytałem się o te przywileje pisarza ze starostwa.

— Cóż ci powiedział?

— Wytrzeszczył na mnie oczy jak na raroga, sądząc, żem oszalał.

— No, ale co mówił?

— Rzekł: wrzućcie to wszystko w piec.

— Dureń.

— Ma słuszność.

— On?! Co taki chłystek wie?

— Musi wiedzieć, kiedy mówi.

— A ja ci powiadam, że nasze papiery tysiące warte. Tak mówił ksiądz. I jak Bóg na niebie on mówił prawdę! Ja przysięgnę na prawdę słów księdza. Tylko trzeba czekać i nie poddawać się rozpaczy. Pan Jezus powiedział, że kto wytrwa do końca zbawion będzie.

— Chodź, kumotrze, na propinacyę, napijemy się po blaszance. Dziś reperowałem żydu a obręcze na kuferku.

— Lejesz bracie w pałę, a to nie dobrze Jako podstarszy cechu powinieneś dobry przykład dawać.

— Taki leję. Oj leję!

Lał podstarszy w pałę, lał, aż raz dolał. Policyanci wynieśli go ze szynku bez życia.

Cały ciężar i wszystkie obowiązki cechu spadły na barki Macieja. Nie przeląkł się ich zupełnie, rąk nie opuszczał i ani na chwilę nie wątpił, że wszystko złe w dobre się przemieni. Miał on tę pogodę w duszy i ten optymizm, którego nikt z dzisiejszego pokolenia nie ma. Tak jak my chorujemy na zwątpienie i pessymizm, tak oni, ludzie dawnych lat, chorowali na nadzieję i wiarę w przyszłość. Człowiek z tą pogodą i pewnością jutra w duszy wydałby się dzisiejszemu mędrkowi błaznem...

Doczekał się też tego obelżywego przezwiska i nasz Maciej. Raz we Wielkanoc, jak w każde wielkie święto, ubrał on się w swą paradną, granatową kapotę, w biały żupan przepasany jedwabnym krakowskim pasem, a zarzuciwszy na ucho rogatą kipiącą czapkę, szedł na sumę do fary.

Nie spodobał się jego strój panu adjunktowi podatkowemu, ktory wraz z kancelistą ze starostwa spacerowali po trotoarze, odbierając należną im cześć od chłopów, do kolan im czapkujących.

Spojrzeli obaj znakomici ludzie na wystrojonego z polska Macieja...

— Patryotyzm nosi się w sercu a nie na brzuchu.

— Ależ bo takich bałwanów policya powinna sprzątać z ulicy z powodu zakłócenia spokojności publicznej. Co on chce przez to wyróżnienie się od innych pokazać!?

— Chyba że jest głupi.

— Musi mieć pieniądze, kiedy ma na taki pas złocisty. A dwa dni temu był u mnie żebrać o zwłokę podatku, no i wypłakał, bo ja mam miękkie serce. Jutro mu poślę woźnego. Dam ja mu pieprzu! Niech sprzeda ten pas i małpy ze siebie nie robi. Niech nie wystawia polskości na śmieszność.

— Już Dante powiedział w swoim Irydyonie...

Maciej uśmiechnął się dobrodusznie.

— Przybłędy, obieżyświaty, dziady! Oj nawlokło się do naszego miasta tej hołoty. Czy kto kiedy słyszał? Dlaczego to na swoich śmieciach nie siedzi? Czy to mieszczańskie nasze syny? Ksiądz kanonik mi mówił, że Osiki już od pięciuset lat tu siedzą. Tak stoi w księgach parafialnych. A ci przyszli ze świata. Alboś pan podróżny, alboś pan złodziej. Nie, to nie złodziej, to pijawka. Dziadu! naści szóstkę! Wej drapacho!

Jednak przykro mu było na sercu, gdy przyszło czterdziestogodzinne nabożeństwo i „ślusarze“ starym pradziadów obyczajem mieli wyruszyć przed Najświętszy Sakrament, aby w porządku, po innych cechach odśpiewać swoją godzinę. On sam był cechmistrzem, starszym, podstarszym, ławnikiem i chorążym... Chwycił w stare drżące ręce chorągiew również starą i spłowiałą, stanął przed wielkim ołtarzem sam, sam jeden z cechu... — ostatni... —

Straszna chwila, serce płacze, serce się kraje...

Wiedział, że tam we „formach“ nikogo niema, a jednak bezwiednie spojrzał po ławkach, czy przecież kto z towarzyszy nie siedzi... Dawniej było ich dwudziestu, z czeladźmi pięćdziesięciu... a teraz... —

Chciał śpiewać, zatkało w gardle, dusiło, dławiło, jakiś straszny tuman powietrza zdał się pchać w krtań i tamować głos... — —

Odetchnął wreszcie i zaczął:

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi.... — —

Zamiast cechu wtórowało mu kilka dewotek i kilka bab wiejskich..

A przecież godzinka, którą od wieków ślusarze śpiewali się odbyła. Tradycya została utrzymaną i nikt nie ma prawa powiedzieć, że ślusarze przez nieobecność stracili prawo i zasłużyli na to, aby ich skreślić z listy bractw kościelnych.

Godzinka cechowa się odbyła.

Wyszedł z kościoła... Boże mój, Boże! Do serca, do duszy ciśnie się nowe wspomnienie. Wszak czterdziestogodzinne nabożeństwo odbywa się zawsze w ostatki zapustne. Za dawnych czasów, po godzince jednej z czterdziestu, gromadzili się majstrowie u cechmistrza, napełniali dzban miodem, lali w puary i pili. Huczał cech radością zapust, szaleństwem karnawału, weselem ostatków zapustnych.

Dziś on sam... — —

Głupio panu Maciejowi, strasznie głupio.

Liść po liściu odrywa się z drzewa jedna myśl nadziei odrywa się po drugiej od ludzkiej duszy i opada gdzieś daleko. Leci ten liść... Gdyby przynajmniej opadł w spokoju. Ale wicher losu igra nim, bawi się, kpi z boleści ludzkiej, rzuca liść do kałuży, do błota, do kanału. Żona umarła, dzieci wymarły, nawet tych cechowych, tych zimnych mu cechowych ludzi zabrakło. Takie straszne zimno w staruchnej duszy, takie zimno...

Siła ciągnie go do swoich, na ucztę cechmistrzowską, na której żona jego w złotym czepcu gaździła błyszcząc kwiecistą spodnicą wśród granatowych i szarych kapot mieszczańskich. Piją majstrowie, ucztuje czeladź, śmieją się dziewuchy, dzieci się śmieją czekając w kącie na kawał szafranowego kołacza i łyk miodu. Cech cały... Ciągnie go okrutnie ciągnie bez upamiętania, zdaje mu się, że ręka jakaś niewidzialna chwyciła za serce i za serce prowadzi go na cmentarz, serca puścić nie chce tylko ciągnie i ciągnie...

Szedł za sercem swojem, za rodzonem własnem sercem.

(C. d. n.)

gdyż oba okręty bojowe były najlepsze z całej rosyjskiej floty wschodnio azyatyckiej.

Tyle donosi telegram londyński. Z innych atoli źródeł zapewniają, że nieprawdą jest, jakoby Port Artura posiadał wyborne doki suche do naprawy okrętów wojennych, że tych tam niema, że zatem wszystkie owe trzy okrety rosyjskie odpadają na cały czas wojny.

Eskadra rosyjska w Port Said.

Rosyjski attasze marynarki oświadczył kilku dziennikarzom z wielkim żalem, że złożona z 14 okrętów eskadra rosyjska (pod wodzą admirała Wireniusa), wysłana do Azyi wschodniej, musiała się z powodu uszkodzeń zatrzymać w Port Said (na kanale Suezkim). Do eskadry należał też dwudziestoletni pancernik Dymitr Doński, który tylko 14 węzłów (28 kilom.) może robić na godzinę, więc reszta okrętów musiała się dla niego zatrzymywać; trzeba go będzie odesłać do domu.

To ta sama eskadra, która czatowała w francuzkim porcie wojennym Bizerta (w Tunisie) na zakupione przez Japonię argentyńskie okręty wojenne. Jakoż wyruszyła za niemi, gdy z Genuy odpłynęły. Donoszono, że jeden okręt rosyjski umyślnie ustrząg w kanale Suezkim, aby zatrzymać jazdę okrętów japońskich, co się jednak nieprawdą okazało. Japończycy przepłynęli kanał i o dalszem ich tropieniu przez Rosyan już mowy być nie mogło, ile że okręty japońskie są daleko ściglejsze. I znowu znaczna część floty rosyjskiej odpada z rachuby wojennej.

Admirałowie rosyjscy.

Berl. Tageblatt podaje bardzo ciekawe wiadomości, które jeszcze przed zajściami pod Portem Artura wysłano mu z Petersburga. Czytamy w nich:

W tutejszych kołach marynarskich panują wielkie obawy co do komendy floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Aleksiejew podobno nie wiele wart jako admirał, i dlatego też nie chce nikogo zdolniejszego mieć przy sobie lub nad sobą. Admirał Stark jest cierpiący i mało też wart jest będący w drodze admirał Wirenius, skoro trybunał marynarski widział się zmuszonym wysłać do Biserty prokuratora dla śledztwa z powodu, że eskadra rosyjska w bardzo lichym stanie tam przybyła. Jakoż się tutaj wcale nie tają, że Rosyi brak tęgiego, roztropnego admirała na Wschodzie, że zatem trzeba być przygotowanym na różne przykre niespodzianki, jeżeki jakieś niesłychane szczęście nie posłuży flocie rosyjskiej.

Donosiłem wam o powątpiewaniach moich co do **okrętów rosyjskich**, ale nie inaczej zapatrują się w tutejszych kołach marynarskich. Przyznają one, że Japonia posiada lepsze okręty wojenne, ale twierdzą, że natomiast marynarze rosyjscy są dzielniejsi. Otóż Japończyk jest nadzwyczaj trzeźwy, podczas gdy Rosyanin wielce skłonny jest do pijaństwa, a oficerowie marynarki przyznają, że w pewnych okolicznościach bardzo trudno utrzymać ich w karności; mianowicie zachodzi obawa, że palacze upijać się będą.

Zdobycz rosyjska.

Z Londynu zapewniają, że jeden japoński parowiec pocztowy linii Nippon został przez rosyjskie okręty wojenne niedaleko Hongkongu schwytany. Inny parowiec japoński nie może wyruszyć z portu Malty, ponieważ rosyjski okręt wojenny nań czatuje. Dwa rosyjskie okręty wojenne zaś czatują na jeden parowiec linii Nippon koło wysp Kanaryjskich.

Z Warszawy piszą do *N. Ref.* pod datą 9 bm.: Pierwszy dzień wojny! Na ulicach rozgorączkowanie. Już nie setki, ale bogdaj tysiące kolporterów biegnie z paczkami dodatków nadzwyczajnych do pism miejscowych. Te ukazują się co kilka godzin.

— Wojna! Wojna!!

Twarze przechodniów rozgorączkowane, nerwowe. Zaciekawienie wzrasta z każda godziną.

— Trzy okręty rosyjskie zatopione, nadzwyczajny dodatek *Kuryera*, po trzy kopiejki, po trzy kopiejki! Trzy okręty zatopione!!

Ludność rosyjska przygnębiona.

Ulica Królewska, na której stoi gmach giełdy, zatłoczona ludźmi i pojazdami. Przedzieram się na schody. Spotyka mnie znajomy agent giełdowy.

— Panika! Oto wrażenie dzisiejszego dnia. Banki francuskie odesłały rentę państwową rosyjską na sumę trzysta milionów franków. Kurs renty spadł od wczoraj z 96 na 91. Oblicz pan sobie to na tysiące. Na sali znajdziesz pan ludzi, którzy dziś są bankrutami.

Wchodzę do wnętrza. Coś w rodzaju piekła. Takiego krzyku, zgiełku, niepokoju — nie zdoła sobie nikt wyobrazić! Mam wrażenie, że jestem w gmachu teatralnym, kiedy ktoś krzyknął naraz: gore!“ — a drzwi wszystkie pozamykały się na spusty. Bezładny tłum krąży w kółko i nie widzi wyjścia dla siebie. Zawodowe wilki giełdowe potracili głowy. Stanąłem koło jakiegoś człowieka, który co chwilę konferuje to z tym, to z owym agentem — siny, blady. Po pięciu minutach agent wraca i cała jego informacya — to beznadziejny ruch rąk: nie znalazł nabywcy na papiery tego człowieka!

Tam, pod ścianą oparł się o mur człowiek, tak odrętwiały, że robi już wrażenie trupa.

— Stracił on wczoraj 45.000 rubli na rencie państwowej — informują mnie.

Przeciskam się przez dygocącą ciżbę. Na krzesełku, w rogu koło balustrady, siedzi jakiś młody żyd, ręką zasłonił oczy, a z pod ręki po policzku płyną łzy. Ten także ma być zrujnowany do szczętu.

Dziś już trudno byłoby doliczyć się w Warszawie tych ludzi, którzy stracili fortuny z powodu tego pamiętnego na przykład ataku japońskiego na wodach Port Artura. Wszystkie przedsiębiorstwa młode, zwłaszcza transportowe, komisowe, agentury — te już w 75% zrujnowane. Kredyt ograniczony do minimum. W wojsku rosyjskiem, stojącem załogą w Mandżuryi, jest 42% Polaków.

Ponieważ ministerstwo wojny obawia się, aby w razie wojny np. z Austryą żywioł polski, służący w armii, nie stał się materyałem rewolucyjnym, przeto każdego Polaka wysyła się jak najdalej. W Królestwie polskiem nie ma ani jednej wsi, w którejby choć jeden poborowy nie służył dzisiaj wojskowo na terenie wojennym. Widziałem się dzisiaj ze znajomym obywatelem ziemskiem. Dwie rodziny chłopskie z jego wsi mają synów: jedna w Dalnym, druga gdzieś na granicy chińskiej. Wiadomość o wojnie doszła ich już dawno.

— Nie ma dnia — opowiada mi mój znajomy — w którymby nie przyszli do mnie, a zawsze z płaczem i prośbą o informacyę, czy aby nie ma w gazetach lepszej wieści.

W Warszawie takich rodzin wiele, bardzo wiele. Słyszałem dziś na ulicy dziesięcioletniego kolportera, który w nieświadomości faktu wykrzykiwał redactwo: „Wojna polsko-japońska“. Nie był tak absolutnie daleki od prawdy.

Korespondencye.

Paryż 7. lutego.

(Brutalny czyn agenta policyi w obec cesarzowej.— Bonaparte i mlle Georges.)

Niedawno oglądałem fotografię, przedstawiającą nad wyraz przykrą scenę, stwierdzającą wymownie znikomość ziemskiej sławy i wspaniałości. Obrazek przedstawiał sędziwą, siwowłosą staruszkę, a przed nią surowy gest agenta policyjnego. Tą staruszką nie był nikt inny, jaka cesarzowa Francyi, Eugenia, we własnej osobie. Ta potężna i wielbiona swego czasu monarchini, przybyła przed kilku tygodniami do Paryża, zachowując jak najściślejsze incognito. Mało kto ją poznawał; tylko policyi znaną była ekscesarzowa, którą śledzono na każdym kroku. Przechodząc raz przez Tuilerye, widownię dawnych jej tryumfów, schyliła się, aby uszczknąć mały kwiatek na pamiątkę. Była to właśnie ta część parku, gdzie jej syn następca tronu zabawiał się w swem dziecięctwie. Sługa policyi, który bacznie śledził kroki sędziwej damy, przystąpił do niej, łając obelżywemi słowy i chciał cesarzowę zaprowadzić na inspekcyę policyjną, gdyż przepisy zabraniają zrywać kwiaty w Tuileryach. Dopiero nadeszły przypadkiem hr. Primoli uwolnił monarchinię od zbyt gorliwego stróża „bezpieczeństwa publicznego“. Hr. Primoli odfotografował momentalnie wyżej opisaną scenę.

Revue Bleue ogłasza bardzo interesujące pamiętniki słynnej swego czasu aktorki, mlle Georges, która niegdyś uchodziła za posągową, majestatyczną piękność, była ulubienicą paryskiej publiczności teatralnej. Wiele wtedy mówiono o stosunku tej divy do Napoleona I.

Cesarz poznał ją, gdy był jeszcze pierwszym konzulem. W barwnych słowach opisuje mlle Georges swe spotkanie z Bonapartem. Grała właśnie rolę Klitemnestry w „Ifigenii na Tauris“, gdy konzul pojawił się w teatrze. Po przedstawieniu zjawił się w mieszkaniu aktorki pokojowiec konzula, Constant, który ją prosił w imieniu swego pana, aby nazajutrz wieczorem przybyła do St. Cloud, gdzie jej Bonaparte chciał osobiście złożyć gratulacye. Georges przyjechała. Roustan zaprowadził aktorkę przed konzula.

— Słyszę lekki szmer — opowiada Georges — ach jak mi serce drżało; nie byłam pewna, czy go zastaję. Konzul wszedł; miał jedwabne pończochy, białe, atłasowe pantalony, zielony uniform z czerwonemi wyłogami i kołnierzem; kapelusz stosowany pod ramieniem. Powstałam. On przystąpił do mnie; nie zapomnę jego czarującego uśmiechu. Ujął mnie delikatnie za rękę, zaprowadził na środek sali, uchylił woalki i bez słowa rzucił ją na podłogę.

— Jak jej ręka drży — mruknął Napoleon — czy pani się mnie boi? Wyglądałaś wczoraj na scenie uroczo, grałaś świetnie, chcę ci więc złożyć gratulacye. Jestem uprzejmiejszy od pani...

— Dlaczego, dostojny panie?

— Kazałem pani posłać 30.000 franków, gdy cię widziałem w roli „Emilii“. Spodziewałem się, że pani mi osobiście podziękuje. Ale piękna i dumna Emilia nie zjawiła się.

Zmieszałam się — pisze Georges — i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Po chwili rzekłam:

— Nie miałam odwagi zdobyć się na krok tak śmiały.

— Nie dobra wymówka. Więc pani mnie się bała?

— Tak.

— A teraz?

— Jeszcze bardziej!

Konzul zaśmiał się.

— Jak się pani nazywa?

— Joséphina Marguerite.

— Józefina podoba mi się, lubię to imię. Ja jednak nazwę cię „Georgina“. Zgoda?

— Proszę.

Napoleon po chwili zagadnął:

— Nie mówisz nic, kochana Georgino; dlaczegożto?

— Bo mnie rażą i straszą te wszystkie światła. Gdyby je nieco przygaszono, zdaje mi się, że mogłabym śmielej i swobodniej odpowiadać.

— Proszę rozkazywać — kochana Georgino!

Zadzwonił.

— Roustanie, zgaś wielki świecznik! Czy wystarczy.

— Nie. Jeszcze te dwa boczne kandelabry.

— Czy i teraz za jasno?

— Nie ma za wiele światła, ale widzieć można dobrze.

Był pełnym względów — opowiada dalej mlle Georges — i uważał, by mej wstydliwości niczem na szwank nie narazić. Nie mogę tego powiedzieć, że się we mnie zakochał, ale widocznem było, że mu się podobałam.

Georges opuściła komnaty konzula o godzinie 5. z rana, ale Napoleon ani jednem niestosownem słowem jej nie uraził. Pomógł jej ubrać szal i nałożyć welon, a przy pożegnaniu złożył przelotny pocałunek na jej czole.

Georges zaśmiała się, mówiąc:

— A, to pyszne, pan pocałował welon, dar księcia S...

Bonaparte popadł w gniew. Potargał welon i szal panny i połamał mały pierścionek, który miała na palcu.

— Wolno ci tylko to nosić — wołał — co odemnie pochodzi.

Zadzwonił. Służący wszedł i na rozkaz pana przyniósł biały szal kaszmirowy i wielki welon z koronek angielskich.

Mlle Georges bywała odtąd częstym gościem w Saint-Cloud.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów dnia 11. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 12. lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trzech Świętych. — Kal. słow. Radzyn św.
Wschód słońca 6·21. zachód 5·10.

W sobotę 13. lutego Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18 zachód 5·12.

W niedzielę 14. lutego Walentego. — Gr. kat. Tryfona — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17. zachód 5·13.

— **Odznaczenia.** Prof. uniw. lwowskiego dr. Oswald Balzer mianowany został radcą dworu.

— **Zapiski osobiste.** P. Ludwik Stasiak, artysta malarz i powieściopisarz przyjechał do Lwowa.

— **Nowi radcy komercyalni.** Samuel Horowitz, przemysłowiec ze Lwowa i dr. Stanisław Rittel, sekretarz izby handlowej i przemysłowej w Brodach, otrzymali tytuł radców komercyalnych, jako mianowani członkowie stałej komisyi ministeryalnej dla handlu zagraniczn. i wewnętrznego między Austryą a Węgrami.

= **Ślub** panny Moraczewskiej, córki p. Macieja Moraczewskiego, radcy dworu i kierownika oddziału technicznego w namiestnictwie, z inżynierem p. Niewiadomskim, odbył się onegdaj we Lwowie.

Kronika lwowska.

= **Ożywiony ruch** panuje obecnie we Lwowie i znać w mieście ostatki karnawałowe. Wszystkie hotele są szczelnie zapełnione a ruch w sklepach stosunkowo znaczny. Na ulicach spotyka się mnóstwo osób z prowincyi. Wielce ożywione będą zapewne sobota i niedziela najbliższe.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 12 bm. Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, część I. Zakład chemiczny uniwerstytetu Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część II. O morzach i wodach słodkich (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

= **W Czytelni akademickiej** wybrany został przewodniczącym p. Karol Argasiński w miejsce p. Strońskiego, który wyjeżdża do Paryża na dalsze studya.

= **Ruski hotel we Lwowie.** Przed kilku laty zawiązane we Lwowie towarzystwo „Ruska Hostynnycia“, zakupiło wczoraj od p. Barącza znajdujący się na rogu ulicy Piekarskiej i placu Bernardyńskiego „Hotel Krakowski“ i zamierza po odpowiednim jego zrekonstruowaniu urządzić w nim ruski hotel wraz z restauracyą i zajazdem.

= **Chaos w pisowni ruskiej.** Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie trzy codzienne ruskie pisma lwowskie posługują się odmienną pisownią. Jako świeży przykład niechaj posłuży nazwa Japonii. I tak: *Diło* nazywa ten kraj „Japan“, *Rusłan* „Japanija“ a *Haliczanin* „Japonia“.

= **Operacye finansowe z okazyi wojny.** Jeden z majętniejszych ludzi, posiadacz kapitałów w papierach wartościowych, zmienił obecnie wszystkie swoje obligacye i listy zastawne na gotówkę, którą złożył w jednej z lwowskich instytucyj finansowych na 2 i pół procent. Zdaje się, że powodem tej operacyi finansowej była nie obawa zniżki kursu papierów, ale raczej chęć wczesnego zaopatrzenia się w gotówkę, aby w danym razie módz skorzystać ze zniżki rozmaitych walorów, przedstawiających pewne bezpieczeństwo i je tanio nabyć a gdy następnie pójdą w górę, pozbyć.

= **Aresztowanie lichwiarza.** Z polecenia sędziego śledczego aresztowano onegdaj „finansistę“ Juliusza Neuwelta, przeciwko któremu toczy się obecnie śledztwo z powodu lichwy, którą uprawiał aresztowany w stosunkach ze złotą młodzieżą i oficerami kawaleryi.

Kronika krajowa.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie zostaje rozszerzony, a oprócz tego poszukuje wydział krajowy na drugi zakład dla umysłowo chorych w zachodniej Galicyi około 100 morgów ziemi w pobliżu miasta powiatowego i kolei żelaznej. Zakład w Kulparkowie zostaje rozszerzony na 500 łóżek. Plany wygotował inżynier wydziału krajowego p. Adolf Kamienobrodzki, a nadzór poruczono komitetowi, w skład którego wchodzą: szef departamentu sanitarnego p. Mieczysław Onyszkiewicz, inspektor szpitali dr. Stella-Sawicki, protomedyk radca dworu dr. Merunowicz, dr. Wiktor Opolski, emer. radca budownictwa p. Braunseis i dyrektor zakładu kulparkowskiego dr. Kohlberger.

Z Nowego Sącza telegrafują nam: Rozprawa przeciw Dunikowskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 3067 koron na szkodę Ignacego Paderewskiego podczas administrowania Kątny Dolnej, zakończyła się uwolnieniem oskarżonego. Trybunał uznał, że na ową kwotę złożyły się przeważnie omyłki rachunkowe i że omyłki te wynoszą około 6000 koron na korzyść obwinionego, a więc on mógłby mieć pretensyę. Trybunał uznał, że sprawa powinna być skierowana na drogę cywilną.

Ze Stryja piszą nam: OO. Jezuici założyli tu z początkiem stycznia br. nową swą rezydencyę. Przy rezydencyi tej powstanie z czasem kościół pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego. Tymczasem urządzono kaplicę na nabytym pod budowę kościoła placu w starym, stanowiącym ongi mieszkanie proboszcza łacińskiego, domu. Uroczyste poświęcenie tej kaplicy odbyło się dnia 7. lutego br. Akt poświęcenia rozpoczął się procesyą z kościoła parafialnego, którą przyprowadził proboszcz miejscowy, ksiądz kan. L. Ollender. On też dokonał poświęcenia w obecności prowincyała OO. Jezuitów ks. Ledóchowskiego, superyora domu lwowskiego ks. Piątkiewicza, tudzież duchowieństwa miejscowego i nader licznie zgromadzonych wiernych obu obrządków, a następnie odprawił solenną sumę. Kazanie wygłosił ks. superyor Piątkiewicz. W czasie sumy śpiewał chór gimnazyastów pod dyrekcyą prof. Fryza.

Znaczny bardzo zastęp wiernych, wypełniający po brzegi kaplicę i wielką część placu poza nią, tak w czasie aktu poświęcenia, jakoteż na sumie i nieszporach, jest wymownym dowodem, jak potrzebny jest w Stryju drugi kościół, skoro równocześnie i kościół parafialny, gdzie odprawiało się swoim porządkiem nabożeństwo niedzielne, był zapełniony. To też należy się JE. ks. arcybiskupowi dr. Bilczewskiemu prawdziwa wdzięczność, że wpływem swoim skłonił OO. Jezuitów do osiedlenia się w naszem mieście.

Kronika powszechna.

§ **Z życia towarzyskiego Polaków** w Wiedniu. Kolonia polska wiedeńska utrzymuje między sobą ściśle towarzyskie stosunki i w ciągu t. zw. sezonu, to jest od listopada do końca marca, prawie każdy dom polski ma swoje dni stałe w miesiącu lub tygodniu, w które w domu tym gromadzą się w południowych godzinach znajomi bliżsi i dalsi. Kilka domów polskich, utrzymujących większe salony, urządziło także stałe tygodniowe zebrania wieczorne między godziną 9 a 12, na których gromadzi się już nietylko wyłącznie najbliższe kółko, lecz także wogóle liczne koła wiedeńskiej Polonii. Głównym jednak punktem zbornym inteligencyi polskiej w Wiedniu jest — jak pisze wiedeński komunikat *Gaz. lw.* — salon księżnej Adamowej Lubomirskiej z Mierzyńca. W salonie tym można każdej soboty w godzinach wieczornych spotkać polskich polityków, stale lub chwilowo w Wiedniu bawiących, polskich uczonych, artystów i literatów, ludzi, którym ich stanowisko społeczne, urzędowe lub towarzyskie, albo też ich pożyteczna działalność na polu ekonomicznego odrodzenia kraju lub na polu humanitarnem, otworzyły wstęp do pałacu na Zedlitzgasse. Księżna Marya Lubomirska jest bowiem gorącą protektorką ruchu około uprzemysłowienia Galicyi a zarazem najtroskliwszą opiekunką wiedeńskich polskich towarzystw dobroczynnych, jak Towarzystwa św. Wincentego a Paulo lub Przytulisko polskie. Pani niepospolitych przymiotów umysłu i serca, świadczy w cichości wiele dobrego a w domu swoim stworzyła ognisko towarzyskie dla kolonii polskiej.

Zebrania sobotnie u księżnej, w których biorą udział także wybitne osobistości ze świata wiedeńskiego, tak niemieckiego jak i zagranicznego, zamieniają się z reguły — zwłaszcza w obecnym sezonie — w koncerty artystyczne. Tak np. na ostatniem zebraniu sobotniem, bardzo świetnem i licznem, oklaskiwano z zapałem śpiew młodego ale bardzo utalentowanego i zapowiadającego wiele artysty, Brzozowskiego, który właśnie przebywa w Wiedniu dla dalszego kształcenia się i pracuje z zapałem. Potem, zaproszona przez księżnę, zasiadła do fortepianu urocza pianistka, Amerykanka, miss Earen i grała z wielkiem uczuciem i artyzmem; z kolei podziwiano śliczny śpiew panny Stefanii Decykiewiczównej, a po wielu dalszych produkcyach muzycznych oklaskiwano gorąco pełen niezwykłego wdzięku śpiew hrabianki Elżbiety Krasińskiej. Na zebraniu byli między innymi: z książąt Bawarskich hrabina Elwira Wrbna oraz jej małżonek; ks. Alojzy Liechtenstein z małżonką; br. Suttner z bratanicą; minister dr. Piętak z córką, prezes Koła polskiego Jaworski, gubernator Banku austro-węg. dr. Biliński z małżonką, D. Abrahamowicz z małżonką, poseł rumuński Ghika z małżonką. Byli także: hr. Krasińska z córką, hr. Morstinowa z córką, znaną młodziutką pianistką, pp. Blühdomowie (ona Rodakowska z domu) z córkami, p. Stanisław Koźmian, członek izby panów p. Fedorowicz z Okna, radca dworu Sawicki z żoną radca namiestnictwa p. Władysław Fedorowicz, O. Stefan Ofierzyński i t. d. i t. d. Gospodyni w czynieniu honorów domu pomagali jej rodzice, hrabstwo Zamoyscy, czcigodna para starców.

Dnia 8 bm. odbył się drugi „wieczór mazurowy“ polski, a tegoż dnia także bal u hrabiny Mierowej, oraz koncert pp. M. Karłowicza i Barcewicza w wielkiej sali Związku muzycznego.

§ **Trzęsienie ziemi.** Z Kijowa donoszą, że onegdaj dało się uczuć w Humeniu i Lipowcu trzęsienie ziemi.

§ **Zniknięcie hr. Aleksandra Romera.** Policyjna *Corr. Wilhelm* w Wiedniu donosi, że rotmistrz w stanie nieczynnym, 45-letni hr. Aleksander Romer, wyjechał dnia 26. stycznia z Borowej w Galicyi w kierunku do Wiednia i odtąd zginął bez wieści. Hr. Romer ma być chory tak, że mógł zapomnieć o swem nazwisku.

§ **Ile kosztuje wojsko japońskie?** W Japonii panuje system konskrypcyjny. Do losowania staje co roku 60.000 ludzi, a po wyciągnięciu biletu muszą iść natychmiast do koszar. Każdy mężczyzna w normalnym stanie zdrowia uważany jest za zdatnego do służby wojskowej. Wyłączeni są z niej tylko tacy, którzy choć raz w życiu byli ścigani sądownie — albo tacy, których rodziny, w razie ich wstąpienia w szeregi, byłyby pozbawione środków do życia. Oprócz owych 60 000 popisowych, armia zasilana bywa co roku kontyngensem 130.000 ludzi, korzystającymi z pewnych ulg; do tej kategoryi zaliczają się nauczyciele i wyższe stany. Armia japońska liczy 304.100 żołnierzy, 11.735 oficerów, 1.116 dział i 86.460 koni. Szeregowcy pobierają miesięcznie około 50 kop., sierżanci około 5 rb., feldweblowie około 11 rb. Oficerowie są też bardzo nisko płatni. Porucznicy otrzymują 340 rb. rocznie, kapitanowie 710 rb., pułkownikowie 2.380 rb., generałowie-lejtenanc. 4.000 rb., pełni generałowie 6 000 rb. Ci ostatni mogą wystąpić z wojska po jedenastu latach i otrzymują emeryturę w wysokości 30 do 40 rb. tygodniowo. Pomimo tych niskich płac nie wolno oficerom zaciągać długów, a nie mają też sposobności ku temu, wiodąc życie w łonie rodziny, po za obrębem koszar. Jadło bywa im przysyłane w blaszankach. Nie wolno tworzyć klubów i gromadzić się dla zabawy i hulanek.

Zapałki krajowe, to jest u nas w kraju wyrabiane, są tylko te prawdziwe nasze, które na etykietach mają uwidocznioną firmę, z podaniem miejscowości: Stryj, Skole lub Bolechów. Wszelkie inne, chociaż z napisami „Zapałki krajowe“, lub też z etykietami firm tutejszych kupieckich, są wyrobem fabryk niemieckich. Publiczność daje się napisami tymi w błąd wprowadzać, sądząc, że zapałki, na których uwidocznioną jest firma krajowego kupca, są wyrobem tej firmy, tymczasem owa firma sprowadza zapałki np. z Barnsdorfu od Hucha, z Opawy od Kohna itp. i każe sobie nalepiać na pudełkach etykiety ze swoją firmą.

Ze stowarzyszeń.

W „Gwieździe“ w sobotę 13. b. m. ostatni wieczorek maskowy a w niedzielę 14. b. m. wieczór humorystyczny.

W czwartek 11. bm. o 8. wieczór odbędzie się w związku naukowo literackim odczyt inż. Mokłowskiego pt. „Sztuka ludowa a twórczość artystyczna w Polsce“

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek po raz I. „Poniedziałek karnawałowy“ sztuka w 5 aktach Hartlebena.

W sobotę po raz I. „Luiza“ opera w 4 aktach G. Charpentiera.

W niedzielę popoł. „Posłaniec nr. 6666“ operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczór „Poniedziałek karnawałowy“ Hartlebena.

W poniedziałek „Luiza“ opera Charpentiera.

Filharmonia.

W piątek (a nie w sobotę) koncert śpiewaka Ernesta van Dycka.

W sobotę wielka reduta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Interes interesem“.

W niedzielę „Interes interesem“.

W poniedziałek koncert Van Dycka.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Od Administracyi. W ciągu lutego napłynęła znaczna liczba abonentów na *Ziarno*. Ze względu, że nie byliśmy przygotowani na tak znaczną podwyżkę, musieliśmy się odnieść dopiero do Warszawy i aż w przyszłym tygodniu będziemy w możności nowym prenumeratorom *Ziarna* zaległych numerów dostarczyć. Prosimy więc o cierpliwość.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce +0·9 Tarnopol —·—, Lwów +1·9, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +1·9 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków —·—, Praga +3·3, Wiedeń +2·6, Semmering —·—, Budapeszt +2·6. Ischl +3·2 Riva —·—, Tryest +9·0; Celsyusza.

Głosy publiczności.

Białobożnica 10. lutego.

Kiedy wszyscy dziś tylko o zabawach myślą i o różnych przyjemnościach, a wszystko nie na próżniactwa, lecz na cel pewien, tak i my, choć włościanie, sprawiliśmy sobie przyjemność, lecz tylko na chwałę Bożą. Cel nasz, to niebo, a drogą to kościół, którego tu nie mamy, o którym już tyle pisaliśmy. Dnia 31. zm. urządziliśmy na dochód budowy naszego kościoła przedstawienie „Jasełek“ we dworze w Kalinowszczyźnie. Przedstawienie wypadło świetnie a rezultat tegoż przyniósł nam 223 k. zysku. Zasługą to jednak nie jest naszą tylko, ale ludzi dobrej woli i dobrego serca, którzy nam z pomocą pospieszyli; dlatego też chcemy im tu złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Dziękujemy przeto najpierw pp. Władysławom Ochockim i ich synom Romanowi i Tomaszowi za odstąpienie sali oraz za trudy i grosz, którego nie szczędzili, by należycie salę przygotować. Osobno jeszcze pp. Władysławom Ochockim za dane przyjęcie dla 50 osób grających. Dziękujemy tow. oświaty ludowej z Czortkowa a w pierwszym rzędzie ich prezesowi, ks. Manesowi Bienikowi, za bezinteresowne przedstawienie Jasełek. Dziękujemy wreszcie wszystkim panom i paniom, oraz ludowi za liczne przybycie i pomnożenie funduszu na budowę kościoła.

Przy tej sposobności podajemy spis ofiarodawców, którzy bądź groszem, bądź materyalnie przyczynili się do pomnożenia funduszu na budowę kościoła w Białobożnicy: p. Karol Podlewski z Chomiakówki darował wszystek kamień na kościół (cały); p. Zawadzki-Ochocki z Białobożnicy plac pod budowę kościoła; pp. Mieczysławowie Bogdanowiczowie z Kosowa 600 k., pp. Władysławowie Ochoccy z Kalinowszczyzny 100 k. i drzewo na wypalenie wapna, pani z ks. Czartoryskich Cieńska z Jabłonowa 100 k. Oddział tow. gosp. w Buczaczu zebrane 58 k., p. Józefa Borysikiewicz z Białobożnicy 100 k. Redakcya *Przedświtu* 96 k. zebrane, br. Lewartowski 58 k., p. Aleksander Zawadzki-Ochocki 66 k., p. Michałowski z Połowiec 50 k., Redakcya *Gazety Narodowej* 19 k.

Tym wszystkim panom i paniom ofiarodawcom składamy nasze najserdeczniejsze od ludu polskiego „Bóg zapłać“. Spis ich, jak i dalszych ofiarodawców umieścimy w naszym kościele ku wiecznej pamięci przyszłości. Dziś nie mamy królów, by z własnej szkatuły, jak Sobieski, stawiali kościoły, ale mamy zato ofiarnych panów i lud. Jeszcze raz przeto wołamy „Boże zapłać stokrotnie tym, co przyczyniają się do pomnożenia chwały Twojej“. Zarazem zwracamy się jeszcze raz z prośbą o łaskawe nadsyłanie ofiar.

Włościanie polscy z Białobożnicy i przysiółka Mazurówka.

Ks. Leonard Moczarowski, prob. i dziekan, Piotr Rafa, Jan Stawniczy, Jędrzej Wroniaki, August Hojak kier. szkoły, Mateusz Gajewski, Stefan Wielkusszewski, Wojciech Bańkowski, Jakób Delijowski, Piotr Wroński.

Z karnawału.

Bal prasy.

Miłościwie obecnie panujący książę Karnawał wkrótce nas opuści, więc wszyscy starają się jak można najlepiej czas jemu wśród nas umilić, aby ten ostatni tydzień jego panowania pozostał jemu na długo w pamięci. Nam również. Gościł go u siebie zeszłej niedzieli marszałek krajowy, gościli go artyści nazajutrz, a dzisiejszej nocy zaprosili go do siebie dziennikarze polscy. Bal prasy ma od dawna wyrobioną markę, więc z ochotą za możnowładcą Karnawałem podążyły tłumy gości do zręcznie przez p. Jasińskiego udekorowanej sali Filharmonnii, gdzie panowie pióra gościli wszystkich z wyszukaną serdecznością.

Bal zaszczycili swoją obecnością: marszałek hr. Badeni, główno-dowodzący jenerał Fiedler, Leon hr. Piniński, książe Andrzej Lubomirski, jenerał hr. Marenzi, jenerał Koller, wiceprezydent Korytowski, wiceprezydent Dylewski, wiceprezydent Płażek, prokurator skarbu Korn, radca dworu Dembowski, szef prezydyum namiestnictwa Zaleski, prezydent Małachowski, br. Brückmann, dyrektor Alfred Zgórski, profesor Łukasiewicz i wiele innych wybitnych osobistości.

Toalety były po większej części bardzo piękne i bogate. Księżna Andrzejowa Lubomirska miała suknię białą muślinową z węzłem jasno-niebieskim i bukietem ciemnych fiołków, wszystko zroszone wspaniałymi brylantami, a na szyi prześliczne perły. Mieczysławowa hr. Pinińska bogatą toaletę dziwnego nieokreślonego koloru perłowego, ozdobioną węzłami z białej materyi, przehaftowanej srebrem. Brylanty dopełniały tego pięknego stroju. Panna Nikorowiczówna była w białej jedwabnej sukni z koronkami i żółtemi różami. Pani Dzieduszycka-Wołkowicka w czarnej toalecie. Hrabianka Konarska w niebieskiej. Baronowa Rechbach w czarnej koronkowej na transparencie białym i dyademie brylantowym we włosach. Hrabina Marenzi w różowej jedwabnej. Prezydentowa Małachowska w szaro-białej, Płażkowa w fioletowej, Pani Antoniowa Theodorowiczowa z Żukowa miała przepiękną suknię koloru grill-perle z crépe de chine na jedwabiu tej samej barwy, pasek z aksamitu vieux rose, rękawy krótkie z gazy różowej, ubrane prawdziwemi koronkami i srebrnemi pailletkami. Bukiet róż u gorsu i piękne brylanty uzupełniały piękną całość. Dyrektorowa Zgórska i jej córka p. Henrykowa Baczewska wystąpiły w toaletach czarnych i ładnych brylantach. Pani Turnauowa w ślicznej czarnej sukni ze srebrnymi paciorkami, siostra jej w muślinowej ciemnej w kwiaty ze srebrzystą bertą. Panna Solecka w sukni zupełnie złotej, a w złoto-blond włosach złote liście; panna Padlewska w białej z żółtem; panna Balasitsówna w niebieskiej, przykrytej czarną koronką. Pani Neuhauserowa w bladoniebieskiej, pani Grekowa w czarnej z ogromnym trenem. Pani Hermelinowa w białej sukni z długą frendzlą i wiele, bardzo wiele innych ładnych toalet, lecz gdzież je spamiętać można!

Wodzirejem był pan Merunowicz, dzielnie mu pomagał pan Dzikowski. Znakomicie się udał kadryl z bardzo efektowną szóstą figurą. Środkiem utworzono barwny tunel z obręczy, owiniętych kwiatami i strzępkami kolorowego papieru. Po dwu stronach ustawiono dwa olbrzymie parasole japońskie. Wszystkie damy otrzymały parasolki japońskie i inne ozdobne papierowe i zaczęła się defilada przy snopach różnobarwnego światła elektrycznego, rzucanego z balkonu. Widok był czarujący. Potem farandola przeszła w galop, barwne światło zagasło i znowu zabłysła na stropie elektryczna lira i gwiazda. Wszystkim ogromnie się podobał ten zajmujący kadryl i rozbudził wiele ożywienia na sali, gdzie z całym zapałem oddano się pląsom i podobno pląsano gdzieś hen aż do bladego świtu. *Mekor.*

Nie wszyscy jednak mieli szczęście do balu prasy. P. Ludwik Stasiak, doskonale znany naszym czytelnikom z naszych fejletonów, który w swych humoreskach wiecznie się żali na „pech“ i tym razem miał go. Wybierał się na bal prasy i przyjechał do Lwowa — ale niestety o 12 godzin za późno.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— P. Feliks Fryze, redaktor *Kuryera Porannego*, obchodzi 22. bm. jubileusz trzydziestopięcioletniej pracy na niwie publicystycznej.

Telegramy i telefonematy.

Z Serbii.

Belgrad 11. lutego. Skład nowego gabinetu jest następujący: Gruicz — prezydyum; Passicz — sprawy zagraniczne, Proticz — sprawy wewnętrzne; generał Putnicz — finanse; Włodź. Todorowicz — budowle publiczne; Dawidowicz — oświata i wyznanie; Radowanowicz — handel; Policzewicz — spr. wiedliwość.

Belgrad 11. lutego. Trudno opisać wrażenie, jakie tu wywołują wiadomości z pola bitwy. Serbowie przekonani są, że na wiosnę wybuchnie wojna między Bułgaryą i Turcyą, i że oni będą w nią wciągnięci. Szukają też na wszystkie sposoby porozumienia z Bułgaryą i w każdym kierunku czynią gorączkowe przygotowania wojenne.

Wiedeń 11. lutego. Cesarz Franciszek Józef czuł się wczoraj niezdrów z powodu bólów reumatycznych w krzyżach i dlatego odwołano zapowiedziane na dziś posłuchania ogólne. Dzisiaj stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowalający, bóle zmniejszyły się. W nocy cesarz spał bez przerwy, wstał dziś rano o zwykłej godzinie i załatwiał jak zwykle sprawy państwowe. Monarcha będzie jednakże musiał jeszcze kilka dni szanować się.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 11. lutego. Car w mundurze admiralskim przybył wczoraj przed południem do kadeckiej szkoły marynarki i przemówił do kadetów w te słowa: Jak wiadomo wam, onegdaj wypowiedziano nam wojnę. Podstępny nieprzyjaciel w ciemnościach nocy zaatakował bez zapowiedzi naszą flotę i forty. Teraz więc potrzebuje Rosya usług tak floty, jak armii. Przybywam tu dzisiaj, aby was ujrzeć i zawiadomić, że mianuję was oficerami. Jeśli mianuję was oficerami przed upływem terminu 3½ miesięcy, czynię to jedynie w przekonaniu, że z wszystkich sił dołożycie starania, by uzupełnić swe wiadomości i że służyć będziecie, jak wasi ojcowie i poprzednicy admirałowie Cziczagow, Łazarew, Nachimow, Korniłow i Istomin na pożytek i chwałę najdroższej ojczyzny. Jestem przekonany, że poświęcicie wszystkie swe siły naszej flocie, nad którą powiewa flaga z krzyżem Andrzeja.

Londyn 11. lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że japoński poseł Kurino wraz z członkami poselstwa odjechał do Berlina. Żegnała go na dworcu licznie zebrana publiczność. Nie było żadnych demonstracyj.

Petersburg 11. lutego. Ministerstwo ogłasza w urzędowym komunikacie: Ze względu na silny spadek kursu papierów wartościowych wskutek zajść w Azyi wschodniej ostrzega się przed nierozważnem sprzedawaniem papierów wartościowych.

Wzywa się publiczność, aby wobec wypadków wojennych zachowała się spokojnie, wypadki te bowiem sprawić mogą tylko chwilowe trudności, ale nie zdołają zachwiać siły ekonomicznej Rosyi. Spadek kursów bywa w takich razach przy rozpoczęciu akcyi wojennej zwyczajnem zjawiskiem. I tak z powodu wojny rosyjsko-tureckiej w kwietniu 1877 kursa spadły, lecz już po upływie dwóch tygodni od wybuchu wojny napowrót kursa się podniosły. Podobne więc zjawisko i teraz mamy do zaobserwowania.

Ruchy wojsk i flot.

Port Artura 11. lutego. Telegrafują z Władywostoku, że wybito już pas w lodzie, przez który będą mogły wypłynąć rosyjskie okręty, celem połączenia się z eskadrą z Portu Artura.

Londyn 11. lutego. Japonia, jak donoszą telegramy, wysadziła już na ląd w różnych punktach Korei 36.000 wojska. Z północy od Mandżuryi dążą do Korei bardzo silna kolumna rosyjska i przekroczyła już rzekę Jalu maszerując w kierunku Soeul. Oczekują tu, iż wkrótce przyjdzie do bitwy na lądzie.

Londyn 11. lutego. Z Tokio donoszą, iż pięć batalionów piechoty rosyjskiej, jedna dywizya konnicy i dwie baterye artyleryi przekroczyły granicę koreańską.

Berlin 11. lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Rozporządzenie cesarza japońskiego z 9. lutego, dotyczące zabranych okrętów rosyjskich, zarządza wydanie napowrót rosyjskich okrętów, które do 16. lutego opuszczą Japonię, oraz takich okrętów, które do 16. lutego z niejapońskich portów bezpośrednio do Japonii wyjechały i Japonię po wyładowaniu towarów opuszczą w kierunku wskazanym im. Warunkiem wypuszczenia jednak tych okrętów jest to, jeżeli nie zajmowały się kontrabandą wojenną.

Londyn 11. lutego. *Daily Mail* donosi z Tokio, że japońskie okręty wojenne przybyły do Seul. Japońskie krążowniki „Sayen“ i „Heyen“ zabrały dwa wielkie rosyjskie okręty, mianowicie okręty rosyjskiej przewozowej floty ochotniczej „Jekaterynosław“ i okręt „Argun“. „Argun“ był właśnie w drodze z Władywostoku do Nagassaki i miał na pokładzie wielką ilość broni. Zabrano go koło Fuzan. Obydwa wymienione rosyjskie okręty, jakoteż cztery inne rosyjskie okręty, służące do połowu wielorybów, przewieziono do Sassebo.

Nowy Jork 11. lutego. *Associated Presse* donosi z Nagassaki, że rosyjski krążownik „Wareg“ nie utonął, lecz został zabrany przez Japończyków i przewieziony do Sasseho. Prócz uszkodzenia rosyjskich okrętów podczas ataku na Port Artura zabrali Japończycy jeszcze 7 innych okrętów.

Associated Presse donosi z Charbina, że przybył tam minister wojny Kuropatkin aby objąć naczelne dowództwo nad rosyjską siłą lądową.

Londyn 11. lutego. *Daily Telegraph* ogłasza telegram z Nagassaki z dnia 6. lutego donoszący, że Japończycy zabrali w tym dniu okręty rosyjskie „Szilka“ i „Mandżurya“, jakoteż pewien okręt norweski, będący w rosyjskiej służbie. Dalej zabrali Japończycy rosyjski okręt „Mukden“ w Sasseho oraz jeszcze jeden okręt norweski. Po porozumieniu się z rządem w Tokio wszystkie te okręty wydano napowrót Rosyanom.

Port Said 11. lutego. Przybyłe tu dwa rosyjskie torpedowce i okręty przewozowe „Smoleńsk“ i „Rosya“ zaopatrzone są tylko w tak małą ilość węgla, że mogą dopłynąć tylko do najbliższej stacyi. Przed dalszym wyjazdem komendanci ich musieli złożyć przepisaną dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę przysięgę, stwierdzającą zapas węgla na okręcie.

Błagowieszczeńsk 11 lutego. Nadszedł tu wczoraj rozkaz mobilizacyi, który natychmiast ogłoszono. Równocześnie zakazano wyszynku wódki. Ceny środków żywności idą ogromnie w górę. Większa część obecnych tu Japończyków została w mieście. Gubernator miasta wystosował do ludności odezwę, aby wstrzymała się od wszelkich rozruchów i gwałtów przeciw Japończykom, Chińczykom i Koreańczykom i występywała przeciw fałszywym pogłoskom. W mieście panuje spokój. Wszyscy pokładają nadzieję w zwycięztwo Rosyi.

Londyn 11. lutego. *Times* donosi z Soeul, że do Chemulpo przybyło we wtorek 9 japońskich okrętów z 2500 żołnierzami. Następnej nocy przybyła japońska kanonierka do Soeul.

Paryż 11. lutego. *New Jork Herald* w paryskiem wydaniu donosi z Seul, że tamtejsze władze japońskie poczyniły zarządzenia, aby uniemożebnić powstanie mieszkańców w chwili przybywania wojsk japońskich. I tak kozsul japoński zawiadomił mieszkańców w Seul plakatami że Japończycy będą się z nimi dobrze obchodzili.

Kostantynopol 11. lutego. Transport wojska i materyałów wojennych Rosyi, który w niedzielę miał odjechać na okręcie ochotniczej floty z Odessy do Azyi Wschodniej został zatrzymany, tak samo jak wszystkie inne przesyłki!

Petersburg 11. lutego. Urzędowo ogłaszają, że wczoraj wydano rozkaz utworzenia trzeciego syberyjskiego korpusu armii. Rozkaz datowany jest z 9. b. m.

Petersburg 11. lutego. *Ruskij Inwalid* donosi, że namiestnik Aleksiejew otrzymał prawa naczelnego wodza wszystkich wojsk morskich i lądowych w Azyi Wschodniej. Do armii mandżurskiej włączono syberyjskie korpusy artyleryi: pierwszy, drugi i trzeci, pierwszą syberyjską dywizyę piechoty i część kozaków zabałkańskich.

Wysadzenie mostu.

Londyn 11. lutego. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że Japończycy wysadzili w powietrze most kolei mandżurskiej, przyczem rzekomo 30 Rosyan miało utracić życie.

Stanowisko mocarstw.

Madryt 11. lutego. Hiszpania ogłosiła neutralność w wojnie.

Kopenhaga 11. lutego. Król ogłosił neutralność Danii w wojnie.

Waszyngton 11. lutego. Prezydent Roosevelt postanowił zachować neutralność Stanów Zjednoczonych w obecnej wojnie. Prawdopodobnie dziś ogłoszona będzie proklamacya tej treści.

Petersburg 11. lutego. Urzędowo ogłoszono, że Francyi powierzono na czas wojny ochronę interesów rosyjskich poddanych, gmachów, misyj i konzulatów rosyjskich w Japonii. Urzędownie potwierdzono również, że ochronę japońskich poddanych, mieszkających w Rosyi, objęły Stany Zjednoczone.

Londyn 11. lutego. Biuro Reutera donosi, że Japonia nie otrzymała jeszcze żadnej propozycyi od sekretarza Stanów Zjednoczonych Haya co do neutralności Chin. Japonia bardzo pragnie neutralności Chin, jednakże sądzi, że trudno da się ona rozciągnąć na Mandżuryę. Japonia miałaby wtedy dla operacyj wojennych zupełnie związane ręce, gdyby Rosya tego terytoryum nie opuściła.

Londyn 11. lutego. Dzienniki poranne donoszą z Tokio, że jutro uda się do Stanów Zjednoczonych baron Kanako a baron Sukemapa do Anglii. Obaj otrzymali bardzo ważne misye dyplomatyczne.

Londyn 11. lutego. *Standard* donosi z Tientsinu, że tamtejsza francuska główna kwatera otrzymała rozkaz wysłania do Seul kompanii wojska dla ochrony tamtejszego francuskiego poselstwa. Słychać, że cesarz koreański schronił się do francuskiego poselstwa.

Waszyngton 11. lutego. Rosya prosiła Stany Zjednoczone o ogłoszenie neutralności. Sekretarz stanu Hay przedłożył odpowiednią deklaracyę prezydentowi Rooseveltowi do podpisu.

Deklaracya ta ma być dziś urzędowo ogłoszona.

Tulon 11. lutego. Słychać, że wkrótce nastąpi wzmocnienie francuskiej eskadry na wodach Azyi wschodniej. W arsenale czynią przygotowania dla wysłania kilku krążowników i torpedowców.

Paryż 11. lutego. Nacyonalistyczna prasa zamieszcza ostre ataki na socyalistycznych deputowanych, którzy rzekomo w kuloarach izby mieli kilkakrotnie dać wyraz nienawiści ku Rosyi a radości z powodu pierwszych pomyślnych kroków wojennych Japonii. Jaures zamierza, pomimo uspokajającego oświadczenia prezydenta ministrów o zachowaniu się Francyi wobec wojny, wywołać dyskusyę w izbie, aby zmusić izbę do niedwuznacznej demonstracyi, przez którą wszelka interwencya Francyi, jakkolwiekby się wypadki rozwinęły, byłaby z góry wykluczoną.

Chińczycy Atakują Rosyan.

Londyn 11. lutego. 10.000 żołnierzy nieregularnych band chińskich atakuje Rosyan i zagraża zniszczeniem kolei mandżurskiej. (Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.)

Japonia w Mazampo.

Tokio 11. lutego. Japonia obsadziła Mazampo i zamierza miejscowość tę ufortyfikować, aby tam urządzić główny punkt podstawowy dla swoich operacyj wojennych.

Rozmaitości.

Ω **Przysłowia koreańskie**. Od jednego z attachés wojskowych poselstwa koreańskiego w Berlinie otrzymała redakcya *Berliner Tageblattu* następujące przysłowia koreańskie, malujące dosadnie sposób myślenia mieszkańców spokojnej krainy Wschodu:

Rzecz jest dobra, gdy jest nowa, człowiek jest dobry, gdy jest stary.

Kto jadł sól, pije wodę.

Sól, stojąca na piecu, osoli pokarm dopiero wówczas, gdy do niego wpadnie.

Można pomalować skórę tygrysa, ale nie jego kości.

Można poznać powierzchowność człowieka, ale nie to, co tkwi w jego duszy.

Nie można widzieć, gdy się nie uważa.

I ślepy trafi do drzwi otwartych.

W dolinie, w której nie ma tygrysa, lis jest gospodarzem.

Po dojściu do pełni, księżyc zaczyna się zmniejszać.

Im większa góra, tem głębsza dolina.

Czy istnieje dym w nieopalonym kominie?

Nawet jeż powiada, że dzieci jego nie kolą.

Człowiek nie widzi, że jego własna pszenica pięknie wyrosła.

Kosz pełen żółtego złota nie ma dla syna takiej wartości jak wykształcenie na wzorach mistrzów.

Człowiek kopie studnię dopiero wtedy, gdy uczuwa pragnienie.

Człowiek naprawia oborę dopiero wtedy, gdy wół z niej ucieknie.

Jeżeli w przeciągu lat dziesięciu nie ma w rodzinie choroby, to rodzina taka musi się zbogacić.

Po śmierci chorego rozprawia się o wartości lekarstwa.

Lekarstwo nie może ożywić umarłego, może jednak żyjącego zabić.

Gdyby przysłowia były istotnie, jak powiadają, mądrością narodów, to kilkanaście tych przysłów koreańskich świadczyłoby o wielkiej mądrości i darze obserwacyjnym koreańczyków.

Cóż z tego? Można być bardzo mądrym i pilnym obserwatorem, a pomimo to nie mieć danych potrzebnych do życia.

Dział rolniczy.

α **Chcąc hodowcom koni** ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, ministerstwo obrony kraj. postanowiło zakupić na wiosnę (w marcu) 1904 remonty a to wyłącznie dla celów obrony kraj. na jarmarkach, które odbędą się w marcu d. 3. w Rzeszowie, 5. w Bucniowie, 7. w Mielcu i Czernelowie mazowieckim, 8. w Brodach i Krakowie, 10. w Tarnobrzegu i Stryju, 14. w Tarnowie i Krakowie, 15. w Rohatynie, 18. w Tarnowie a 21. w N. Saczu. Wojskowa komisya kupować będzie na tych jarmarkach jedynie konie we wieku od ukończonych 4—7 lat, miary 158—166 cm. a to za cenę przeciętną 600 koron. Nadto za konie, które komisya uzna za „doskonałe“ (Vorzüglich) otrzyma hodowca jeszcze premię w kwocie 20 koron.

z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 11. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Wiedeń dnia 11. lutego. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·00 do —·— (silnie).

Budapeszt dnia 11. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·37 do 8·38, na październik 8·12 do 8·13, żyto na kwiecień 6·79 do 6·80, na październik 6·82 do 6·83, owies na październik 5·75 do 5·80, na kwiecień 5·73 do 5·74, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·35 do 5·36, na lipiec 5·46 do 5·48, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty: mierne
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny

β **Namiestnictwo a przemysł krajowy**. Namiestnictwo, idąc za przykładem wydziału krajowego i innych władz autonomicznych, zobowiązało się na skutek interwencyi „Centralnego związku fabrycznego“ zapraszać fabryki krajowe do ubiegania się o dostawę parowych walców dla gościńców państwowych. Dotychczas kupiono jeden taki walec w fabryce zakrajowej.

β **Tow. akc. „Borysław“**. Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego dla produkcyi wosku ziemnego i nafty „Borysław“ postanowiła, aby na walnem zgromadzeniu, które się odbędzie w kwietniu, zaproponować 7 prc. dywidendy zamiast 3 prc. zeszłorocznej.

β **Giełda petersburska**. Z Petersburga donoszą pod d. 8. bm. Giełda rozpoczęła dziś swe czynności od forsownej realizacyi wszystkich walorów, zarówno dywidendowych jakoteż procentowych. Depresya kursów nader silna zmieniła się wkrótce w panikę oddawna tu niezauważoną. Wielkość strat, które poniosła giełda dzisiejsza, jest nieobliczona.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 11. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·50, węgierskiego zakładu kredytowego 742·—, Anglobanku 281·00, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 423·— Bankvereinu 502·50, Bodencreditu 915·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—, kolei państwowych 637·50, kolei południowej 80·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 404·50, kolei północnej 5430, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 391·00, Rima Muranya 455·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1810, fabryki broni 454·00, tureckie tytoniowe 320·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1159·—, oblig węg indemniz. 97·75, renta majowa 99·90, austryacka renta koronowa 97·75, węgierska renta koronowa 97·60, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 99·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 99·30, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·00, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 116·50, marki 117·15 ruble 252·50

Frankfurt dnia 11. lutego Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 103·3· Laura 9000·0

Paryż dnia 11. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 29·95.

Berlin dnia 11. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·95 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Command. 000·00.

LOSY.

Wiedeń d. 11. lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 296·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% 285—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 277·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 00·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 86·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 129·29; b) bezprocentowe: Budapesztenskie (Bazylika) 5 zł. 20·25, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461·—. Clary 40 zł 163·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69·—. Ofen 40 zł. 164—. Palffy 40 zł. 164·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·00, Salma 40 zł. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 504·—.

Podziękowanie.

Wielkim ciosem dotknięci przez stratę ukochanego brata i stryja, ks. Erazma Albusa, poczuwamy się, nie mogąc na innej drodze, choć w tem miejscu do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania za okazane współczucie i wzięcie tak licznego udziału w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, a to J. E. najprzewiel. ks. arcyb. dr. Bilczewskiemu, ks. kan. doktorowi Lenkiewiczowi, ks. kan. i dziekanowi Lubomęzkiemu, w ogóle przewielebnemu duchowieństwu tak świeckiemu, jak i zakonnemu, SS. Miłosierdzia, dyrekcyi szkoły im. św. M. Magdaleny i młodzieży szkolnej, oraz tak licznie zebranym przyjaciołom i szanownej publiczności.

Rodzina.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń 11. lutego. (Telg. pryw.) Przy otwarciu giełdy panował dziś normalny ruch. Z początku tylko były większe wypłaty dla jednego z większych spekulantów, po tem nastąpiło wzmocnienie pod wpływem oświadczenia hr. Gołuchowskiego i innych rządów o zachowaniu neutralności i zlokalizowaniu wojny rosyjsko-japońskiej.

Zresztą panowała rezerwa wskutek wiadomości o małem niedomaganiu cesarza.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 11. lutego. (Tel. pryw.) Z Tokio donoszą, że przebieg rokowań z Rosyą będzie urzędownie ogłoszony.

Tokio 11. lutego. (Tel. pryw.) Ogłoszono prawo wojenne. Od dzisiejszego dnia Japonia oficyalnie wojnę wypowiedziała.

Kijów 11. lutego. (Tel. pryw.) Na ulicach odbyły się powszechne manifestacye patryotyczne. Tłum żądał wystawienia portretu cara, urządzał owacye oficerom. Muzyka grała naprzemian rosyjski hymn i marsyliankę.

Londyn 11. lutego. (Tel. pryw.) *Daily Mail* donosi, że dwom rosyjskim torpedowcom i okrętowi „Smoleńsk“, przybyłym do Port Said odmówiono z polecenia rządu egipskiego dostarczenie węgla na dalszą podróż. Za okrętami rosyjskimi przybyły dwa okręty wojenne angielskie.

Londyn 11 lutego. Telegr. pryw. **10·000 nieregularnego chińskiego wojska znajduje się w okręgu Kwantung w Mandżuryi. Wojsko to ma zaatakować rosyjski kordon kolejowy.**

Berlin 11. lutego. (Telg. pryw.) Poważne koła oświadczają, że polem najgorętszej akcyi będzie Mazampo, które jest decydującym punktem dla połączenia Japonii z Koreą.

Londyn 11. lutego. (Tel. pryw.) Donoszą tu, że na Żółtem morzu panuje ogromna burza, wobec czego uszkodzone w Port-Arturze rosyjskie okręty mają ruch bardzo utrudniony. Oczekują lada chwila powrotu japońskiej floty do Port-Artura i podjęcia bombardowania.

Wiedeń 11. lutego. (Tel. pryw.) W tutejszem japońskiem poselstwie panuje ogromny ruch. Nadchodzą liczne manifesty z sympatyą dla Japonii z powodu odniesionych zwycięztw. Co dzień wielu młodych ludzi zgłasza się do służby Japonii, medycy, technicy i w. i. ofiarują swe usługi. Oferty te nie są uwzględniane.

Wiedeń 11. lutego. (Tel. pryw.) Wczoraj przybyło tu dużo japońskich studentów z Rosyi, którzy wia Tryest jadą do Japonii.

Londyn 11. lutego. (Tel. pryw.) *Daily Expres* donosi z Pekinu, że cesarzowa wdowa ogromnie jest zaniepokojona i dała rozkaz, **aby wszystkie możliwe wojska chińskie wyruszyły na granicę Mandżuryi.**

Rzym 11 lutego. (Tel. pryw.) Organ Giolittiego „Popolo Romano“ potwierdza, że wszystkie mocarstwa jednomyślnie zdecydowały się wojnę zlokalizować i nie dopuścić do wmieszania się z czyjejkolwiek strony do tego zatargu.

Nowa fundacya ruska X. metropolita Szeptycki ofiarował 30.000 koron, winkulowanych na biskupa i kapitułę stanisławowską, jako żelazny kapitał, którego odsetki mają pójść na utrzymanie bibliotekarza i uzupełnienie biblioteki, którą X. metropolita ofiarował był przed kilku laty dla Stanisławowa.

Dyplomy doktorów medycyny na wszechnicy w Zurychu uzyskali następujący Polacy i Polki: Jan Kozubowski, Kazimierz Lubosławski, Bronisława Pallulon, Jadwiga ze Śmiarowskich Szulce, Marya Olszewska i Horowitzówna.

Lwowskie pracownice modniarskie żydówki zapowiedziały strajk z 1. marca.

18

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Wydawało mu się, że jedzie na wygnanie. Nie mógł sobie wyobrazić, jak tam żyć można. Skrucha go przejmowała: Boże, gdybym był tego głupstwa nie zrobił. I cóż mam z tego, żem temu przeklętemu bankowi mój majątek w paszczę cisnął!

Coraz silniej wyrabiało się w nim przeświadczenie, którego przedtem nie zaznawał, ponieważ pieniędzy podostatkiem posiadał: że jedno jest tylko na świecie, co daje szczęście, co jest niezbędne do życia: pieniądze, pieniądze!

I potem przez czas podróży, która wydawała mu się tem straszniejsza, im bardziej oddalała go od Paryża, łamał sobie głowę nad tem, w jaki sposób mógłby znowu dojść do pieniędzy? Nie uczył się niczego, na interesach się nie rozumiał, nie miał żadnego zawodu. W jakiż więc sposób mógłby dojść do pieniędzy?

Najszaleńsze myśli przychodziły mu do głowy. Może w swej posiadłości odkryje jakie skarby ziemne: węgiel, glinę porcenalową a może złoto. Może rozparceluje swą posiadłość na kolonie, na letnie mieszkania. Lecz, ktożby jechał do Montmidi? Smieszna rzecz. Przecież każdy woli pozostać w Paryżu.

Może hodować owce i woły i następnie drogo je sprzedawać. Lecz o tem nie miał żadnego pojęcia. Natomiast jeździł dobrymi końmi i miewał je w swojej stajni. Założy więc stadninę koni, dobrych koni a ona przyniesie mu pełno pieniędzy. Stadninę koni pełnej krwi...

Fantazya unosiła go coraz dalej. Do tej stadniny przywiązywał coś, co wydawało mu się jak śmiejące szczęście: będzie musiał wiele jeździć! Ot, bo tej nędznej wsi, w której przepędził trzy tygodnie, aby odnowić swój dom, miał już wyżej uszu. Będzie musiał jeździć, aby oglądać inne stadniny, skupować klacze, będzie też musiał zwidzać tory wyścigowe. Do Paryża! Będzie przecież musiał przekonywać się, jak chów jego biega, będzie musiał utrzymywać stosunki z innymi chodowcami i z właścicielami stajen wyścigowych.

Pośród tych marzeń powrócił mu dobry humor. A może wychowa źrebię, za które weźmie wielką nagrodę. Wtenczas ludzie będą się bili o jego dwulatki. Otóż odda się hodowli koni!

Uśmiechnął się do siebie: Równocześnie usłyszał głos Denisy:

— Robercie, śmiejesz się?

— Tak. moja mała żonko, śmieję się.

— Czy cieszysz się, że jedziemy do naszego kochanego Montmidi?

Chciał temu zaprzeczyć, ale przypomniał sobie znowu chodowlę koni i rzekł:

— Tak, cieszę się bardzo.

Popatrzyła na niego z przymileniem:

— Ah, mój Robercie, zobaczysz, że będziemy szczęśliwi.

— Tak, Deniso, spróbujemy być szczęśliwymi.

A ona odparła naiwnie:

— Do szczęścia nie potrzeba pieniędzy.

— Być może — odparł niepewnym głosem.

— Czy tylko: być może?

— No, mogliśmy przecież mieć więcej — odrzekł i zamyślił się.

Przeczuwała, że Robert jest smutny, a tak bardzo chciała go widzieć szczęśliwym. Przyszła jej myśl. Przysunęła się do niego, przytuliła i szeptała.

— Robercie, wprawdzie nie powinno się o tem myśleć, ani mówić, że kiedyś moich kochanych rodziców nie stanie, ale sądzę, że jeszcze kiedyś będzie nam się dobrze powodziło. Pomyśl sobie, że wypadek ten przyjdzie... o, pragnę, aby jak najpóźniej, lecz to nie leży w granicach ludzkich obliczeń.. więc gdy już ich nie będzie, będziemy mieć znacznie więcej Zdaje mi się, że wtenczas znów będzie się nam zupełnie dobrze powodziło.

W jego oczach coś zabłysło i zwrócił się do niej. W gruncie rzeczy dla Denisy śmierć rodziców byłaby czemś smutnem, lecz dla niego czemże byli pan i pani de Verneuil. On sztywny, bardzo elegancki i poprawny pan, ona, znudzona pani, zajmująca się za wiele krawcową i modniarką. Skądżeż mógłby się u niego wziąć miłość do nich! No, jeżeli kiedyś przypadną jemu ich pieniądze, to będzie ich pamięć błogosławić. Rysy jego twarzy wypogodziły się.

Lecz Denisa pytała go dalej:

— Czyż nie będziemy zupełnie szczęśliwi w Montmidi?

Skinął zwolna głową, wprawdzie nie z zachwytem, ale zawsze z potwierdzeniem. Ona zaś chciała mu jeszcze coś przyjemnego powiedzieć, dać mu trochę pociechy i rzekła, rozwijając swoją myśl:

— Wiesz Robercie, gdy otrzymamy spadek... za lat dwadzieścia, czy trzydzieści.. a może wtedy będziemy już sami mieć dorosłe dzieci... zrobimy jak papa i mama i osiądziemy w Paryżu.

Robert z radością odpowiedział jak echo:

— Osiądziemy w Paryżu.

Teraz był już w zupełnie dobrym humorze. Zatarł ręce, dobył złote, brylantami wysadzane etui na papierosy — pamiątkę z dobrych czasów— zapalił papierosa i puszczając kłęby dymu, zawołał:

— Zobaczysz Deniso, że jeszcze przyjdą dla nas dobre czasy!

V.

Montmidi nie wydało się Robertowi tak obrzydliwem, jak się obawiał. Piękne paryzkie meble doskonale wyglądały w pokojach willi; pierwszy tydzień minął na ich ustawianiu.

Również i wiosna przyczyniła się do tego, że willa była coraz piękniejsza. Wiosna przyszła z całą swoją potęgą. Wszędzie już zieleniało, kwiaty kwitły, drzewa puszczały pęki. Bzy już pachły, ptaki śpiewały. Scieżki wysypane były świeżym piaskiem. Wprawdzie tu i ówdzie był jeszcze nieporządek, trawniki nie były oczyszczone, ale... początek już był zrobiony.

(C. d. n.)

64

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Co ucierpiałam od owych Gretchen, gdy bawiłaś na Wschodzie, da się tylko porównać z tem, co znosić musiałam od dawnych Marian i Celestyn. Nie zostawiły mi jednego włosa na głowie, zrobiły z niej *tabula rasa*. Mówię ci, moja droga, że nic nie pragnę goręcej, jak tylko, żebyś ty je zastąpiła.

— Prawdziwa lady — dokończyłam za nią — rzecz każdą, do której przyłoży rękę, lepiej zrobi od tych hultajek.

— A wiesz dlaczego? — mówiła stara kobieta, potakująco kiwając głową — bo każda z nas posługuje się rękoma, a one mają tylko „łapy", powtarzam wyraźnie: łapy! Do tych nieprzyjemności dołączyła się jeszcze bieda z Haroldem. Czyż to nie wielkie utrapienie? Tak, jak dziś sprawa stoi, nie będzie można ratować reputacyi Harolda, nie plamiąc honoru Southminster'ów. Ładny dylemat dla uczciwej rodziny! Dobre imię Ashurst'ów było zawsze bez skazy; miewali swoje słabostki — któż ich nie ma! Nie ciążyły jednak na nich ujmę honorowi przynoszące zarzuty. Teraz albo Southminster Harolda, albo Harold Southminstera wtrąci do więzienia. Śliczna perspektywa, nie ma co mówić! Wiedziałam zawsze, że synowie Kynastona są głupcami od urodzenia, ale myśl, że są oszustami, zbyt bolesna dla kobiety w moim wieku. Szczęście, że mamy cię już tutaj, moje dziecko; nie wątpię, że wszystkiemu lepszy obrót nadać potrafisz. Jesteś jedyną osobą na świecie, której mogłabym w tym względzie zaufać.

Harold wtrącony do więzienia! Przypuszczenie podobnego nieszczęścia sprowadziło zamęt w mej głowie. Wyszłam przed dworzec i machinalnie wsiadłam do powozu maharadży. Cały Londyn wirował mi w oczach; polichromia jego gmachów po dłuższej niebytności w stolicy przykre na mnie czyniła wrażenie.

Przejeżdżałam ulice z dziwnie plączącymi się w umyśle wnioskami, że dekokt Lipton'a jest pożywniejszy od kakao i bardzo skuteczny dla zdrowia, ale że plamy po nim na ubraniu zmyć się nie dają...

Po dłuższej chwili dopiero zbudziłam się z tej niepoczytalności i stanęła mi w pamięci cała groza położenia.

— Gdzie mnie wieziecie? — zapytałam.

— Do mnie — odpowiedziała z niepokojem lady Gieorgina, przerażona bladością mej twarzy.

— To nie wypada — zaprotestowałam — powinnam teraz trzymać się, o ile można, najdalej od Harolda i jego krewnych. Muszę zamieszkać w hotelu. Świadectwo moje w takim razie będzie miało więcej wagi.

— Słusznie mówi — przytwierdził maharadża — z tymi intrygantami trzeba się mieć na ostrożności.

— Gdzie Harold? — dowiadywałam się po chwili — dlaczego nie przybył na moje spotkanie?

— Czyż mógł to uczynić, moja droga? Ciągnie z niego indagacye zezowaty sędzia. Southminster wybrał najzajadliwszego szczwacza do popierania wniesionego oskarżenia.

— Zawieź mnie do którego z hoteli na Jermyn-Street — zawołałam do stangreta maharadży — tam będę blizko gmachu sądowego.

Dotknął ręką kapelusza i zawrócił. — W tyle za powozem siedziało dwóch okazałych, uturbanowanych Hindusów z Rajputany.

Tego wieczoru Harold przyszedł mnie odwiedzić. Zauważyłam, że niepokoił go obrót, jaki przybierała sprawa. Lady Gieorgina była obecną naszemu widzeniu; poczciwa kobieta została ze mną na obiedzie, iżbym w tych smutnych chwilach nie czuła się zbyt osamotnioną. Przybiegła też zaraz Elza Patheridge. Pan Elworthy przysłał telegram z Dovonshire. Przyjaciele moi gromadzili się dokoła mnie na chwilę ciężkich doświadczeń. Maharadża byłby również pospieszył, gdybym pozwoliła, ale uznawałam to niewłaściwem. Wytłumaczono mi rzecz całą. Harold złożył w sądzie testament pana Ashursta — ten, który pisałam we Florencyi i zażądał jego uprawomocnienia. Lord Southminster zgłosił się wówczas i zaprotestował przeciwko legalności zapisów, dowodząc, że podpis na akcie jest sfałszowany. Jednocześnie przedstawił inny testament nieboszczyka, pisany przed dwudziestu laty, gdy obaj pretendenci do spadku byli jeszcze dziećmi; owym aktem testator zapisywał cały majątek najstarszemu synowi Kynastona.

— Marmy nie wiedział wtedy, że synowie Kynastona wyrosną na głupców — zauważyła szorstko lady Gieorgina — przytem biedny człowiek później dopiero zebrał tak znaczny majątek. Gdy pisał tamten pierwszy testament, mógł zaledwie zostawić w spadku swój filcowy kapelusz i parę nędznych setek funtów szterlingów. Następnie, dorobiwszy się na mydle i kakao, spostrzegł, że Berti — imię lorda Southminster — jest głupcem pierwszej klasy. Marmy i Southminster nie lubili się wzajemnie, bo Marmy mimo swoich drobnych ułomności, był prawdziwym gentlemanem, podczas gdy Berti... nie potrzebujemy chyba szukać dla niego określeń. Wskutek tego brat mój zmienił ostatnią wolę swoją i zostawił wszystko, co posiadał, Haroldowi.

— Kto podany na świadków testamentu? — zapytałam.

— Otóż z tem właśnie bieda; wiesz, kto podany? Siostra Higginsona, która była masażystką Ashursta i kelner hotelowy we Florencyi, Franz Markheim, zmarły, jak dowodzą, czy niemożliwy do odszukania.

— Siostra Higginsona zaprzecza podpisowi swemu na dokumencie — rzekł Harold posępnie — eksperci powątpiewają o prawdziwości podpisu wuja.

— Szatański wybieg! — zauważyłam, rozmyślając nad tem, co słyszałam. — Siostra Higginsona! Zręcznie to ukartowali! Nie mogąc zabronić panu Ashurst napisania testamentu, postarali się o podstawionych przez siebie świadków! Gdyby jednym z nich był Higginson, musiałby być badanym, a przy śledztwie moglibyśmy ujawnić jego sprawki jako hrabiego Laroche-sur-Loaret i dr. Fortescue-Langley. Ale siostra łotra! Znacie ją państwo? Macie jej co do zarzucenia?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·30	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	6·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·2[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickiego l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P[illegible] [illegible]ostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.